



Uczyliśmy się języka rosyjskiego w Rosji!

Praktyka językowa w Kaliningradzie

Od lat Uniwersytet Państwowy w Kaliningradzie współpracuje z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Co roku studenci Polonistyki z Kaliningradu przyjeżdżają na kilkotygodniowy kurs języka polskiego na UWM w Olsztynie. Z kolei studenci filologii wschodniosłowiańskiej z Polski uczestniczą w kursie języka, literatury i kultury Rosji na uniwersytecie w Kaliningradzie. Oto jak ocenia swój pobyt w Rosji we wrześniu br. studentka IV roku Filologii Wschodniosłowiańskiej, Anna Duńska.

Długo czekaliśmy na tę praktykę, bo aż 3 lata. Wybierając filologię wschodniosłowiańską jako kierunek naszych studiów, każda z nas kierowała się jakimiś pobudkami. Niektóre z nas mają korzenie rosyjskie, inne zaczytywały się literaturze rosyjskiej, jeszcze inne pasjonowały się historią Rosji, stąd też taki wybór studiów. Nic nie zmienia jednak faktu, że chcieliśmy uczyć się języka rosyjskiego. Przez trzy lata, my i nasi wykładowcy ciężko pracowaliśmy, aby osiągnąć nasz cel, aby nauczyć się w przyzwoitym stopniu, posługiwać się językiem rosyjskim, a przy tym zgłębiać naszą wiedzę o kulturze, tradycjach, literaturze i historii kraju oraz narodu rosyjskiego, do którego gdzieś w głębi serca czujemy wielki sentyment.

Przyszła pora na sprawdzenie siebie. Mieliśmy znaleźć się w Rosji, wśród nosicieli języka rosyjskiego, mieliśmy przekonać się czy nasza praca nie poszła na marne.

Do Kaliningradu przyjechaliśmy jako 26 osobowa grupa. Do celu miała za zadanie dowieźć nas i pomoc zaaklimatyzować się pani dr Beata Jeglińska.

Jadąc autobusem, po krótkiej konfrontacji stwierdziliśmy, że żadna z nas nie była jeszcze w Kaliningradzie. Byliśmy podekscytowane, ciekawe i trochę zaniepokojone tym, czy będziemy potrafiły odnaleźć się w tej nowej dla nas sytuacji. Zastanawialiśmy się czy sprawdzi się ogólna opinia, że „Rosja to kraj pełen kontrastów”.

Nasz pobyt w Kaliningradzie miał trwać 3 tygodnie. Przez ten okres mieliśmy się uczyć, poznawać miasto, obcować z Rosjanami i traktować tę praktykę nie jak karę za grzechy, a los wygrany na loterii. Tak zaczęła się nasza „przygoda z Rosją”.

Każdego dnia uczęszczaliśmy na zajęcia z języka rosyjskiego i na wykłady z historii Rosji oraz literatury rosyjskiej. Zajęcia odbywały się na Uniwersytecie Państwowym, na ulicy Czernyszewskiego.

Pierwszego dnia, na Uniwersytet pojechaliśmy tramwajem. Brakuje słów, aby opisać miny, jakie mieliśmy, kiedy tramwaj, którego czekaliśmy, zatrzymał się na środku ulicy i musiałyśmy omijać zatrzymane samochody, aby do niego wsiąść. Szybko jednak przywykłyśmy do tego i postanowiłyśmy nicemu już się nie dziwić. „Co kraj to obyczaj”, a my przyjechaliśmy tu nie po to by się dziwić, ale aby uczyć się, poznawać te obyczaje, zdobywać nowe doświadczenia.

Z Uniwersytetu wracałyśmy pieszo, aby bliżej przyjrzeć się miastu. Zauważyliśmy

miejsca, które podobały nam się bardzo i przykuwały nasz wzrok, były też takie, które podobały nam się mniej. Szczególną uwagę zwracaliśmy na pomniki, których jest tu wiele, a swoją wielkością i sposobem przedstawiania, sprawiają, że nie można przejść obok nich obojętnie. Przed akademikiem, w którym mieszkaliśmy, także stał pomnik, czołg – symbol, który stanowił pierwszą atrakcję dla nas po przyjeździe do Kaliningradu.

Kaliningrad to według nas miasto



bogate zarówno pod względem kulturalnym jak i rozrywkowym. Można zobaczyć tu ciekawe miejsca i miło spędzić czas. Każdą wolną chwilę poświęcałyśmy na zgłębianie naszej, jak się przekonałyśmy, znikomej wiedzy o tym kraju i ludziach, których jest ojczyzną. Całe szczęście nie miałyśmy żadnych problemów w porozumieniu się z Rosjanami, których tu poznałyśmy, zatem nasz 3-letni wysiłek się opłacił.

Poznałyśmy wiele sympatycznych osób. Rosjanie to ludzie z poczuciem humoru, często zarażali nas swoim optymizmem, inteligentni, potrafią cieszyć się życiem, a przy tym twardo stąpają po ziemi. Kiedy mieliśmy czas wolny od zajęć, zwiedzałyśmy miejsca, które zostały nam polecane, albo o których same wcześniej słyśmy.

Byłyśmy w muzeum „Oceanu Światowego” i na łodzi podwodnej, która jak się dowiedziałyśmy, od trzech lat jest muzeum, udostępnionym do zwiedzania. Pani, która oprowadzała nas po muzeum znajdującym się na statku „Witiaz”, opowiedziała nam pokrótce historię Kaliningradu. Bardzo podobały nam się zdjęcia starego miasta - Königsbergu. Na łodzi podwodnej starszy mechanik opowiadał nam o jej konstrukcji, działaniu, o historii i o tym jak się to stało, że obecnie stanowi obiekt do zwiedzania. Widziałyśmy zdjęcia marynarzy, absolwentów Wyższej Szkoły Morskiej w Kaliningradzie, którzy zginęli w katastrofach „Komsomolka” i „Kurska”.

Jako że my, kobiety, lubimy wszelkie świecidełka, ozdoby i tego typu rzeczy, dlatego też koniczna była wizyta w „Muzeum

bursztynu”. Nasze oczekiwania zostały spełnione, cieszyliśmy oczy widokiem przedmiotów wykonanych z bursztynu. Szczególnie podobały nam się bursztynowe szkatuły i oczywiście naszyjniki i pierścienie. Opuszczaliśmy muzeum pełni usatysfakcjonowane.

Poza zwiedzaniem muzeów, często urządzałyśmy sobie długie spacerunki po mieście i odkrywałyśmy nowe, coraz ładniejsze jego zakątki. Najbardziej lubiłyśmy spacerować nad rzeką Pregołą, która stanowi chyba jeden z piękniejszych tutaj widoków. Byłyśmy także w gotyckiej Katedrze, gdzie obecnie prowadzone są prace remontowe i niestety mogłyśmy zobaczyć tylko część muzealną. W muzeum oglądałyśmy wystawę poświęconą Kantowi, o którym nie można nie wspomnieć, mówiąc o Kaliningradzie. To jego miasto: tu się urodził, mieszkał, tworzył i pozostawił po sobie niezatarty ślad w filozofii i kulturze.

Miałyśmy także zorganizowaną wycieczkę na Mierzeję Kurońską. W autobusie pani przewodnik całą drogę opowiadała nam o miejscu, do którego zamierza-

łyśmy. Słuchałyśmy jej jak urzeczona, bo mówiła naprawdę ciekawie i zajmująco. Kiedy dotarłyśmy do celu, byłyśmy w nieklamnym zachwycie od tego, co widziałyśmy. Pełną piersią oddychałyśmy świeżym powietrzem, chłoniłyśmy obrazy, jakie ukazywały się naszym oczom. Wytrwale podążałyśmy za panią przewodnik, wspinając się na wydmę i podziwialiśmy to, co stworzyła natura. Krajobraz był urzekający. Po wyczerpujących wspinaczkach odpoczywałyśmy na brzegu Morza Bałtyckiego. Pogoda dopisywała: było ciepło, słońko świeciło, a my byłyśmy bardzo zadowolone.

Powoli nasz pobyt w Kaliningradzie dobiegał końca, a my ze smutkiem myślałyśmy o powrocie do Polski. Nie sprawdziły się nasze obawy, że nie będziemy potrafiły odnaleźć się w tej innej rzeczywistości, przeciwnie, czułyśmy się tutaj bardzo dobrze.

Nie ma na świecie miejsc, które byłyby takie same. Każde miejsce, czy to miasto, czy wieś, ma swój charakter, swoją historię, swój czar i urok. Będąc pierwszy raz w jakimś miejscu, oglądamy je tak samo uważnie, obserwujemy długo, rejestrujemy każdy szczegół, aby nic się nie umknęło z naszej pamięci. Kaliningrad też był dla nas takim miejscem. Kiedy tylko będziemy mogły, będziemy tutaj wracać. Kaliningrad na zawsze pozostanie w naszych wspomnieniach jako miejsce, w którym spędziłyśmy cudowne chwile.

Anna Duńska,

Studentka IV roku Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie